

P  
A  
N

11663

PROF. DR. K. TWARDEWSKI

JÓZEF BAJ SAROWICZ

11663

# PROBLEM MEDJUMIZMU



L W Ó W 1925.

NAKLADEM TOWARZYSTWA METAPSYCHICZNEGO  
IM. J. OCHOROWICZA

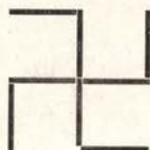


JÓZEF BAJ SAROWICZ

11663

# PROBLEM MEDJUMIZMU

Prof. Dr. K. Twardowski



L W Ó W 1925.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA METAPSYCHICZNEGO  
IM. J. OCHOROWICZA

11663



COPYRIGHT BY

Towarzystwo metapsychiczne im. J. Ochorowicza Lwów, Poland.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

H- 121905

K

19.12.59

A. 869

Z DRUKARNI POSPIESZNEJ — LWÓW, CHORAŻCZYŻNA 23.

Problem medjumizmu, jest tak dawny, jak dawną jest wiedza. Wyłania się on raz po raz z ram dziejów pod rozmaitymi postaciami. Minione wieki odnosiły zjawiska medjumiczne do przejawów czarodziejskich, czy duchowych mocy, wiek XIX. i XX., (pomijam spirytyzm), usiłowały znaleźć dla nich tłumaczenie prostsze, zgodne ze zdrowym rozsądkiem i postulatami prawdziwej nauki.

Uwagi moje naszkicowane w niniejszej rozprawce opierają się o dorobek blisko jednego stulecia, o prace z pierwszej połowy XIX. w. Horsta, Eckartshausena, Görresa, Eschenmeyra, Schuberta, Ennemosera, Kiesera, Schiendlera, z nowszych : Ochorowicza, Matuszewskiego, Schrenk-Notzinga, Richeta, Geleya, i t. d. Są one wynikiem zarówno długiego studjum, jakoteż obserwacji seansowych. Teoria głoszona przezemnie ma swoich poprzedników wśród badaczy pierwszej połowy XIX. stulecia, oni to bowiem pierwsi usiłowali oświetlić zjawiska medjalne z punktu widzenia „polaryzacji organizmu“, „siły psychicznej“ i „działania magnetycznego“. Im to zawdzięczam w tej pracy bardzo wiele. Poza tem na tem miejscu poczuwam się do miłego obowiązku złożenia podziękowania za nader cenne uwagi i wskazania: p. Doc. dr. Böttcherowi, p. Doc. dr. Demianowskiemu, p. Wiktorowi Skibniewskiemu, p. Dr. Koellnerowi oraz przyjacielowi mojemu p. Stefanowi Mokrzyckiemu. Słowa ich wypowiedziane w szeregu dyskusji w Tow. metapsychicznym, w szeregu rozmów prywatnych, wiele mi spraw rozjaśniły i przyczyniły się do stworzenia tego skromnego dziełka, jakie dziś szerokim warstwom społeczeństwa oddaję.

Pisałem w styczniu 1925.

AUTOR.

1925. A



## PROBLEM MEDJUMIZMU (ZARYS TEORJI).

Odczyt wygłoszony dnia 16. grudnia 1924 r. w serji I. odczytów, urządzonych staraniem T-wa metapsychnicznego im. Juliana Ochorowicza we Lwowie.

Referat: JÓZEFA BAJ SAROWICZA, sekretarza T-wa.

Można się dziś niezawodnie sprzeczać na temat, czy sprawa medjumizmu nadaje się do tworzenia jakiegokolwiek teorii, czy też nie.

Reprezentanci t. zw. „wiedzy oficjalnej“, nie zajęli jeszcze zdecydowanego stanowiska w sprawie medjumizmu, zwolennicy zaś nowej dziedziny zjawisk nie zdobyli się jeszcze na należyte uporządkowanie materiału zarówno eksperymentalnego, jak i bibliograficznego, nie opracowano jeszcze należycie metod badań, słowem nie zrobiono niczego, coby upoważniało kogokolwiek do stawiania teorii w tej sprawie.

Stawianie jakichkolwiek przypuszczeń, budowanie poglądów, zbliżonych choćby najbardziej do prawdy, wydać się może niejednemu za rzecz przedwczesną i ryzykowną. Wychodząc jednak z założenia, że teoria jest tylko etapem w badaniu danego zagadnienia, pewnem indywidualnem naświetleniem sprawy, wskazaniem czasowej drogi badań, postaram się krótko skryształizować mój pogląd na zjawiska medjumiczne.

Zapratywanie moje nie jest całkowicie oryginalnem. Pisano już i mówiono na ten temat przy sposobności omawiania niektórych zjawisk medjumicznych. Nie sięga ono głęboko w przyczyny i naturę zjawisk, usiłuje je natomiast opisać i wyjaśnić ich sposób powstawania z nowego punktu widzenia.

Czem jest elektryczność, nie wiemy. Staramy się jednak, nie wchodząc w naturę czynnika, zrobić sobie pewien pogląd na kompleks zjawisk elektrycznych, opisać je przy pomocy praw ścisłych i wnikać teorjami w przyczyny ich powstawania. To samo powiedzieć możemy o magnetyzmie i ciepłe.

Kto zna bodaj pobieżnie dzieje poglądów na zjawiska fizyczne, wie jakim ewolucjom podlegały one w ciągu lat, a nie wiadomo dzisiaj, jakim przemianom podlegać jeszcze będą. Każdy jednakowoż pogląd, każda nowa teoria, były bodźcem do dalszych skrzętnych poszukiwań, stopniami, po których umysł ludzki wytrwale, acz mozolnie zbliżał się do tych, wyników, jakie dziś posiadamy. Dążeniem mojem jest

zbudowanie rusztowania dokoła gmachu zagadnień medjumicznych; a sędzę, że to tylko na dobre problemowi wyjść może.

Przez słowo medjumizm, rozumię ten dział wiedzy, który zajmuje się zjawiskami fizycznymi, psychicznymi i fizjologicznymi, powstającymi w obecności odpowiednio uzdolnionego człowieka t. zw. medjum, których przyczyn nie możemy należycie wytłumaczyć na podstawie dotychczasowych naszych wiadomości z zakresu nauk przyrodniczych.

Wiele już było teorii, starających się tłumaczyć owe zjawiska. Pomijam średniowiecze, w którym tłumaczono zjawiska medialne ingerencją szatana. Zajmę się pobieżnie teorjami jakie wyłoniły się w ciągu XIX. i XX. w. i trwają z mniej lub więcej znacznymi zmianami, po dzień dzisiejszy.

A więc przedewszystkiem, przez licznych dziś jeszcze podtrzymywana, „teoria oszustwa“... Pogląd ten sprowadza wszystkie zjawiska medialne do oszukańczych manipulacji medjów, wyzyskujących naiwność nieogłędność zapalonych zwolenników medjumizmu.

Tyle już pisano za i przeciw w sprawie zjawisk medjumicznych, że nie można w krótkiej rozprawce ocenić i rozebrać krytycznie wszystkich wysuwanych argumentów.

Przeciwnicy medjumizmu cytują nazwiska przychwyconych na rzeczywistych, czy domniemanych oszustwach, słynnych medjów, jak: Home, Slade, Eusapia Palladino, Bouget, Bastian, Guzik i t. p. Zwolennicy natomiast podają fakta, za realnością i prawdziwością których przemawiają nazwiska tak poważnych badaczy, jak Crookes, Wallace, Zöllner, Ochorowicz, Richet, Jacoliot, Schrenk-Notzing, Gutberlet, Petetin, Heidenhein, Humboldt, Lombroso, niedawno tragicznie zmarły Geley i wielu innych.

Dalej istnieje cały szereg zjawisk, których autentyczność prawie nie ulega kwestji, a które nie dadzą się wytłumaczyć teorią oszustwa.

Ośmnaścieletni farmer Hudson Tuttle, żyjący w głębi puszcz stanu Ohio w Ameryce, pisze w transie dzieło: „Arcana Naturae“, tłumaczone później przez dra Aschera na język niemiecki. Z dzieła tego korzysta i cytuje wiele zdań z niego filozof Büchner, nie znając jego genezy. Dopiero dr. Ascher odkrywa przed Büchnerem genezę źródła, z jakiego filozof czerpał obficie. Farmer James z Bratibooro w stanie Werment kontynuuje powieść Dickensa: „Tajemnice Edwina Drouda“, a styl, pisownia, charakter pisma w niczem nie ustępują cechom Dickensa. Dzieło wspomniane wydano drukiem a obejmuje in 8<sup>o</sup> 400 stron. Miss Edmons w transie włada poprawnie językami: greckim, polinezyjskim, bengalskim i polskim\*). Hugo d'Alesi maluje w transie portrety nieznan-

\*) Aksakow.



mu osób. Miss Schmidt pisze w transie biegle i poprawnie po sankrycku, a pani Piper mówi po hawajsku. Wiele takich i tym podobnych zjawisk możnaby przytoczyć, a wszystkie one wykluczają teorię oszustwa, domagając się innego, bardziej prawdopodobnego objaśnienia.

W dobie dzisiejszej stosuje się przy doświadczeniach metody, nieomal wykluczające oszustwo. Cały szereg skomplikowanych aparatów, odpowiednio skonstruowanych uniemożliwia medjum swobodę działania. Większość eksperymentów odbywa się dziś przy świetle. Przed seansem i po seansie poddaje się medjum skrupulatnym badaniom. Doświadczenia przeprowadzane z Ewą C. przez Schrenk-Notzinga, odbywały się w kompletnie pustym pokoju, z medjum rozebrany do naga. Zanim dziś autentyczność jakiegoś faktu zostanie ustalona, poddaje się go skrupulatnej i ostrej krytyce, tak, że uznane dziś przez ogół poważnych medjumistów zjawiska, nie wymagają tych zastrzeżeń, jakie stawiano przy ocenianiu zjawisk jeszcze nie tak dawno. Zresztą nikt nie zamyka drogi do naocznego przekonania się o realności zjawisk. Koła medjumiczne, poważnie traktujące badania, chętnie dopuszczają na seanse „wątpiących“, dając możność postronnym wypowiedzenia sądu w tej sprawie.

Należy tu podkreślić fakt jeden, obserwowany na wielu medjach, a rzucający wiele światła na oszustwa medjów. Zauważono, że jakość manifestacji na seansach jest proporcjonalną do ścisłości kontroli, jaką się stosuje. Jeżeli chodzi o demaskowanie słynnych medjów i o ich oszukańcze machinacje, to wchodzi tu w grę dwa, mojem zdaniem, mało dziś doceniane fakty. Pierwszy z nich dotyczy strony etycznej medjum, drugi stanu psychicznego medjum w transie.

Nie zawsze i nie w każdych warunkach da się wywołać zjawiska medjumiczne. Od czego ten fakt zależy, nie wiemy. To samo medjum, dające na jednym seansie fascynujące zjawiska, w szeregu innych posiedzeń nie da ani jednego. Reklamarski, chorobliwy rozgłos, jaki niektórzy ludzie, robiący nieraz na nowym prądzie niezłe interesy, nadali sprawom, związanym z medjumizmem, spowodował duży popyt na medja, przy bardzo małej podaży. Rzecz oczywista, że w tych warunkach, otwierało się dla dobrego medjum pole do zysków. Toteż wiele osób, nie posiadających wcale zdolności medjalnych, ale mających natomiast większą, czy mniejszą dozę sprytu, puszczało się na bystre flukta spekulacji. Był czas, w którym się wprost roiło od jasnowidzów, telepatów, fakirów, pseudo-yogów, cudownych medjów itp. Ci ludzie i ich impresaria największą szkodę przynieśli sprawie. Jak dalece opinia publiczna była nieprzygotowana do przyjęcia tego najazdu, jak dalece sugestji szumnie reklamowanych oszustów ulegali nawet wybitni ludzie, świadczą o tem występy publi-

czne różnego typu odgadywaczy myśli. A na wytłumaczenie przeprowadzanych przez nich eksperymentów, nie trzeba długich debat i zastanawiań się, wystarczy sięgnąć do jarmarcznej literatury „O sztuczkach czarnoksiężskich“. To etap jeden.

Przechodząc z kolei do prawdziwych medjów, nie należy odrzucać i wśród nich faktów oszustwa. Jak już wspomniałem, nie można przeprowadzać eksperymentów medjumicznych na każde zawołanie, nie można z góry przewidzieć, czy w danym dniu, choćby najlepsze medjum, da pozytywne wyniki na seansie, czy też nie. Medjum jest tylko człowiekiem, (nie za-pominajmy o tem), podatnym na wszelkie pokusy, a już chyba najsilniej na pokusę złota. Za seans zapłacono, publiczność chce mieć rezultaty, jeśli ich zatem medjum w danych warunkach dać nie może, ucieka się do oszustwa. Gra tu rolę fałszywa ambicja, oraz chęć zdobycia pieniędzy za wszelką cenę. Uważam, że zawodowstwo u medjów, przyczyniło się znacznie do utrudnienia badań i wiele ciemnych plam rzuciło na zagadnienie medjumizmu.

Wielką też wagę należy kłaść na stan psychiczny medjum w transie. Temu zagadnieniu nie poświęcono dotąd ani jednej strony tekstu. A myślę, że ta sprawa jest może węzłem gordyjskim całego zagadnienia.

Ktokolwiek uczestniczył w seansach medjumicznych, wie ile wysiłku ze strony medjum kosztuje wywołanie jakiegokolwiek zjawiska. Obserwując medjum w czasie eksperymentu, ma się wrażenie człowieka na torturach. Tężenie, bezwład, przyśpieszenie tętna, duszność, bóle w mięśniach i stawach, ciężkie i długotrwałe omdlenia, zanik czucia, to pobieżnie zebrane objawy, powtarzające się najczęściej. Przed kompletną utratą świadomości, medjum prosi, by je uwolniono od seansu, broni się resztkami jasnej myśli przed wysiłkiem, jaki będzie musiało ponieść. Wystarczy w takich warunkach zmniejszyć ścisłość kontroli, ucieka się medjum momentalnie do pomocy rąk, nóg, zębów, byle tylko, jak najmniejszym wysiłkiem osiągnąć jak największy efekt. Bardzo często musimy mieć na seansach nadzwyczajną cierpliwość i zimną krew.

Nieobeznani ze sprawą ludzie biorą często ten, czy inny odruch medjum za świadomą chęć oszustwa, przerywają posiedzenie, szczęśliwi, iż udało im się „zdemaskować szarlatana“. W wielu wypadkach, zamiast zaostrzyć kontrolę, robią eksperymentatorzy wszystko, co tylko mogłoby ułatwić medjum przeprowadzenie eksperymentu, drogą każdemu dostępną. A tu już nie wina medjum, lecz uczestników seansu.

Dwa zasadnicze grzechy stoją na przeszkodzie rozwojowi medjumizmu, fanatyzm zwolenników cudowności i niedowiarstwo przeciwników. Pierwsi przyjmują bezkrytycznie wszystko

za prawdę i gotowi są kruszyć kopje o najwierutniejsze głupstwo, drudzy natomiast," przystępują do zagadnienia z poglądem urobionym z góry.

Drugą z kolei teorią była teoria zbiorowej halucynacji uczestników. Uważano, że uczestnicy seansów, ulegają omamom, że widzą rzeczy nierzeczywiste, zrodzone w bujnej, chorobliwej wyobraźni, lub też, że ulegają suggestji medjum czy kierownika seansu. Aczkolwiek ten pogląd ma wiele za sobą słuszności, to jednak generalizować go nie można. Istnieje cały szereg obserwowanych na seansach zjawisk, o których nie można powiedzieć, jakoby ich istnienie należało do sfery imaginacji uczestników. Fakta realne, jak zdjęcia fotograficzne, ślady w glinie, przesunięcia sprzętów widoczne po seansie, obecność przedmiotów, których przed seansem w pokoju nie było, znaki na aparatach rejestrujących ruchy stołu, i t. p. wszystko to przemawia przeciw halucynacji. Przy dzisiejszych metodach eksperymentowania, stosowanych w kołach poważnych badaczy zjawisk medjumicznych, należy halucynację prawie kompletnie wykluczyć, natomiast z całą stanowczością trzeba na karb jej położyć cały szereg seansowych bajek i plotek o ile nota bene nie ma się pozatem do czynienia ze zwykłym kłamstwem.

Wielką też bezsprzecznie rolę odgrywa na seansach zbiorowa suggestja uczestników. Jeżeli na seansie znajdzie się garść fanatyków, bardzo łatwo wśród odpowiedniego nastroju, można im sugerować nieomal wszystko. Wielokrotnie sam przekonałem się o tem na seansach. Uczestnikom, czekającym poważnie i w skupieniu na zjawiska, raportowałem iż słyszę n. p. dźwięki. Po pewnej chwili, po kilku z mej strony zapewnieniach, ulegali mej suggestji i każdy oświadczał iż dźwięki słyszy. Suggestja taka mogła się także odnosić do wrażeń dotykowych; oporniej nieco odnosili się uczestnicy do suggestji wrażeń wzrokowych.

Obok teorii halucynacji istniała i istnieje po dzień dzisiejszy teoria t. zw. solilokwiów, tłumacząca rozmowy z manifestującą się na seansach istnością inteligentną. Uważano, że na stawiane owej rzekomej istności pytania, dają odpowiedzi sami uczestnicy, nie zdając sobie z tego sprawy. Teorii tej, zdaniem mojem uogólniać nie należy, acz można ją zastosować do bardzo licznych wypadków. Sprawą tą winni się bliżej zająć psychologowie. Da się ona odnieść zwłaszcza do tych eksperymentów, (dziś już prawie zarzuconych), przy których uczestnicy, tworzący łańcuch, kładą ręce na stole. Nieświadome odruchy rąk wprawiają stół w ruch, a uczestnik czekający odpowiedzi z napięciem całej uwagi, puka ją podświadomie sam dla siebie. Mimochodem zauważę, że tu otwiera się szerokie pole do nadużyć. Pozatem mogą zajść pewne kombinacje. Uczestnik X. może dostać odpowiedź

od uczestnika Y, ruszającego podświadomie, (a może i świadomie) ekierką, talerzykiem, czy stolikiem. Teoria ta kończy się tam, gdzie wstępujemy w dziedzinę zjawisk takich, jak u pani Piper, Edmons, u James'a, gdzie medjum mówi o sprawach, których nikt z obecnych nie zna, ani ich nie zna medjum. Tu należy szukać bardziej prawdopodobnej teorii.

Wiele ze zjawisk psychicznych, z jakimi się na seansach spotykamy tłumaczy dziś psychologia i psychofizyka. Trudno mi zająć się tymi wyjaśnieniami w krótkim referacie. A jednak i te tłumaczenia nie dadzą się zastosować do wszystkich spotykanych na seansach zjawisk.

Personizmem i anizmem Aksakowa nie będę się bliżej zajmował, gdyż sprawy odnoszące się do tych określeń poruszyłem już mimochodem w ciągu niniejszych rozważań i poruszę je jeszcze w tenże sposób w ciągu wykładu.

Przejdę teraz z kolei do doktryny dość silnie wśród szerokich rzesz zakorzenionej, a jest nią doktryna spirytyzmu. Doktryna ta tłumaczy wszystkie zjawiska medjumiczne, działaniem nieznanymi inteligencji, które mają być niczem więcej, jak tylko duszami zmarłych ludzi. Pogląd ten nie odbiegł daleko od średniowiecznych wierzeń w ingerencję szatana, którą to ingerencją także i dzisiaj, niedość obznajomieni ze sprawą ludzie, starają się sprawy dziwniejsze tłumaczyć. Poglądu tego nie można dziś brać poważnie w rachubę, nie ma bowiem dotąd żadnego zjawiska, któreby przemawiało za jego słusznością. Jest on owocem poczucia bezsilności ducha ludzkiego wobec zagadki, skłonności do zabobonu i cudowności, oraz ignorancji. Jeżelibyśmy się już mieli uciec do tłumaczenia zjawisk medjumicznych ingerencją inteligencji nieludzkich, to w każdym razie na najdalszy plan trzebaby odsunąć zmarłych. Cóż my, zamknięci murem niedoskonałych naszych zmysłów możemy wyrokować o świecie?... Tak mało wiemy o dostępczej naszemu poznaniu cząstce... Dlaczego zamykać mamy świat organiczny na nas, jako koronie stworzenia?... Co nas uprawnia do tego byśmy negowali istnienie tworów doskonalszych od nas i inteligentniejszych, które dostępnymi im środkami mogłyby oddziaływać na nas, jak my działamy na głębinowe ryby? Ale z tych pytań i kwestji, nie można jeszcze wnioskować, iżby owe hipotetyczne istności były duszami naszych zmarłych współbraci, a dalej nie możemy uciekać się do tłumaczenia zjawisk medjumicznych ich ingerencją tak długo, dopóki nie wyczerpalimy wszystkich dostępnych nam metod i środków badań i dopóki nie mamy pewności ich istnienia. Wszystko to, co na seansach otrzymaliśmy drogą ustnej relacji medjum, czy też drogą t. zw. automatycznego pisma, lub też telegrafem stolikowym, nie przekracza zakresu możliwości naszego działania, zainteresowania i myślenia. Cóż nas zatem skłania do przyjęcia wspo-

mnianej tezy?... Spirytyzm był i jest po dzień dzisiejszy kulą u nogi medjumizmu i nie przyczynił się wcale do jaśniejszego naświetlenia sprawy. Zawdzięczyć mu jednak możemy zebranie dość znacznej ilości faktów i pobudzenie szeregu wytrawnych umysłów do zajęcia się nową sprawą. Dziś w kołach naukowych nikt się tą doktryną nie zajmuje, a notuje się ją jedynie, jako jeden etap w rozwoju myśli ludzkiej.

Wylaniają się jeszcze z szeregu innych do omówienia poglądy Crawforda, Ochorowicza, oraz tezy współczesnych mistyków — okultystów.

Crawford, zajmując się zjawiskami fizycznymi medjumizmu, doszedł do wniosku, iż ciało medjum wydziela z siebie fluidalną dźwignię, widzialną, lub też nie, przy pomocy której dźwiga przesuwa, przyciąga, lub odpycha, otaczające je przedmioty. Pogląd ten stara się odkryć jakieś nowe procesy fizjologiczne w organizmie ludzkim, które miałyby wytwarzać fluidalne macki, wysuwać je z ciała a następnie po dokonanej czynności cofać je z powrotem do organizmu. Jest to hipoteza dość dowolna. Niczego podobnego w naturze nie spotykamy. Mechanizmu tego zjawiska autor nie usiłuje nawet tłumaczyć.

Sp. Ochorowicz tłumaczył niektóre zjawiska, zwłaszcza występujące przy Tomczykówniej istnieniem t. zw. promieni sztywnych, wychodzących z końców palców medjum, które przedłużać miały rękę medjum, dzięki czemu mogło ono działać tak przedłużoną kończyną. Pogląd ten miał swoich zwolenników, usiłowano wykazać jego słuszność przy pomocy silnie powiększanych fotografii, upadł jednak, nie popierany zresztą zbyt przez autora.

Współcześni okultyści przyjmują istnienie w człowieku poza ciałem fizycznym — ciał: fluidalnego i astralnego, które w odpowiednich warunkach, mogą się z osłony fizycznej wydzielić i działać. Do działania tych ciał sprowadzają też niektórzy z nich zjawiska medjumiczne. O poglądzie tym wspominał tylko mimochodem z obowiązku kronikarskiego.

Wiele przeróżnych poglądów, obiegających dziś literaturę medjumiczną jest przeważnie kombinacją wyluszczonych w ciągu wykładu.

\*

\*

\*

Przechodząc z kolei do zaznajomienia szanownych czytelników z moimi poglądami, podkreślam, iż są one teorią eklektyczną, opartą o istniejące już dawniej poglądy, dotyczące zwłaszcza t. zw. biogmagnetyzmu, oraz o tezy Ochorowicza, wygłoszone w związku z jego pracami nad „suggestją mentalną”. Wszystkie dotychczasowe poglądy, pomijając wyluszczone już, zawarte w nich usterki i błędy, wydały mi się

zbyt ciasne i jednostronne. Jeżelibyśmy chcieli na ich podstawie tłumaczyć powstawanie zjawisk medjumicznych, musielibyśmy do każdej nieomal grupy zjawisk stosować inną teorię, wprowadzać cały szereg nowych określeń i pojęć. A przecież, „Entia non sunt multiplicanda praeter necessitatem”. To też usiłowałem ująć zjawiska medjumiczne w jedną całość, stworzyć dla nich jedno wspólne tło.

Do wywołania jakiegokolwiek zjawiska medjumicznego, konieczną jest obecność medjum, bez niego nie możemy zrobić żadnego eksperymentu. A zatem w pierwszej linii winniśmy w medjum szukać przyczyny tego wszystkiego, co na seansach obserwujemy. Ono jest źródłem czynnika powodującego zadziwiająco nas zjawiska. Nie mam zamiaru wchodzić w naturę samego czynnika, byłby to narazie trud bezowocny, chodzi mi o sam sposób działania.

Nazwa „medjum” jest dość niefortunną. Wprowadzili ją spirytyści, uważając czynnego w seansie osobnika za pośrednika między tym światem a światem pozagrobowym. Medjum w naszym pojęciu nie jest także — medjum fizycznym — takim n. p. jak woda w maszynie parowej, chociaż niektórych analogji dopatrzeć się możemy. Dla braku innego określenia, narazie przy tem pozostać musimy. Przez słowo medjum, rozumić będziemy indywiduum żywe, (człowieka), które w odpowiednich warunkach, bliżej nam nie znanych, może się stać przyczyną szeregu zjawisk fizycznych, fizjologicznych i psychicznych. Zjawiska te odbywają się jużto na samem medjum, już też w jego otoczeniu.

To co zamierzam powiedzieć, ma swoje analogie w znanych nam dotychczas zjawiskach fizycznych. Mam tu na myśli zjawiska magneto-elektryczne.

Kawałek miękkiego żelaza, nie uzewnętrznia żadnych własności magnetycznych. Wystarczy jednak umieścić go w polu magnetycznym magnesu, czy solenoidu, po którego zwojach płynie prąd elektryczny, a natychmiast nabędzie własności magnetycznych. Własności te nie są trwałe. Po zniknięciu skupionych w danym kawałku żelaza linii magnetycznych, czy to przez usunięcie magnesu z jego sąsiedztwa, czy też przez przerwanie prądu, własności magnetyczne znikają, a pozostają ledwie dostrzegalne ślady namagnesowania. To co powiedziałem o namagnesowaniu przez indukcję, da się zastosować i do wzbudzenia stanów elektrycznych w ciałach przez wpływ. Kawałki żelaza, posiadające własności magnetyczne stałe, możemy odmagnesować, podgrzewając je, kując i t. d. Stałe ładunki elektryczne, nagromadzone na danych układach materialnych możemy rozbroić, a tem samem pozbawić ciało pewnych szczególnych cech, odróżniających je od otoczenia i ciał pokrewnych.

Własności magnetycznych nabywa żelazo dzięki t. zw.

polaryzacji magnetycznej, polegającej na uporządkowaniu jednokierunkowym drobnych elementów magnetycznych z jakich się magnes składa. Środki i drogi do uskutecznienia tej polaryzacji są dziś powszechnie znane.

Kawał żelaza posiadający własności magnetyczne, powoduje powstanie wokół niego sfery magnetycznego działania, t. zw. pola magnetycznego, którego kierunek i natężenie potrafimy w myśl przyjętych zasad fizyki, należycie zmierzyć i oznaczyć. Pole to jest utworzone z biegnących od bieguna do bieguna linii magnetycznych. Przebieg tych linii możemy uwidocznić przez posypanie kawałka papieru, pod którym umieściliśmy magnes, drobnymi opiłkami żelaza. Utworzą one charakterystyczny obraz, będący odbiciem przebiegu linii magnetycznych.

Nie będę się zapuszczał w długie wywody fizyczne, zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Sądzę, że sprawy te są znane szerszemu ogółowi inteligentnemu, a zresztą ciekawi znajdą wyjaśnienie spraw w każdym podręczniku fizyki. Magnes przyciąga kawałek żelaza, magnesując go indukcyjnie, wzbudzając w nim powstanie bieguna przeciwnego znaku od strony bieguna zbliżonego. Na zasadzie przyciągania się wzajemnego biegunów o znakach przeciwnych, przysuwa się żelazo do magnesu. Analogicznie, jak wiadomo, przedstawia się sprawa przyciągania przez ciała naelektryzowane skrawków papieru, pyłków, kulek z rdzenia bżowego i t. p.

Przejdźmy teraz do zjawisk fizycznych medjumizmu. Analogja tu dość widoczna. Zdaniem mojem, każde indywiduum żywe posiada w większym lub mniejszym stopniu rozwinięte własności medjumiczne. Nazwijmy wchodzący tu w grę czynnik medjumicznością. Nie wchodząc w naturę czynnika postarajmy się sprawę uzmysłwić przy pomocy zjawisk dopieroco opisanych. W zwyczajnych, codziennych warunkach dany osobnik nie zdradza własności medjumicznych na zewnątrz.

Dzięki rozmaitym przyczynom, których zbadanie i opisanie należy do przyszłości, właściwości te występują, z większym lub mniejszym natężeniem. W warunkach tych następuje, że użyję terminu analogicznego jak w fizyce, polaryzacja medjumiczna organizmu. Nieuporządkowane elementa medjumiczne, natury których bliżej nie znamy, zostają uporządkowane, podobnie jak elementa magnetyczne w magnecie, ciało nabywa dzięki temu własności szczególnych, pozwalających mu na wykonywanie czynności bez udziału bezpośredniego jakiegokolwiek bądź narządu. Dokoła tak spolaryzowanego osobnika powstaje pole medjumiczne, wypełnione biegnącymi odpowiednio linjami medjumicznymi. Jak wygląda przebieg tych linii, gdzie jest ich początek, gdzie ujście, narazie trudno określić. Być może że mamy tu do czynienia z dwoma bie-

gunami, o których mówili okultyści średniowiecza, z których jeden mieści się wedle nich u szczytu głowy, drugi w okolicy sromowej. Rzecz to wymagająca badań. W ten sposób utworzone pole medjumiczne działa na znajdujące się w jego obrębie ciała, że już użycie tego wyrażenia, medjumizując je przez wpływ. Nomenklatura to nieco kulawa, ale trudno mi narazie o przystępniejszą. Zachowanie się ciał wobec tego pola, może być rozmaite, podobnie jak zachowanie się ciał wobec pola magnetycznego. Mogą więc być ciała para- i dia-medjumiczne, podobnie jak są ciała para — i dia-magnetyczne. Wpływ pola medjumicznego wzbudza w odpowiednich ciałach, otaczających medjum pewne charakterystyczne stany, dzięki którym są one przez medjum przyciągane lub odpychane. Może są to stany zbliżone do stanów magneto-elektrycznych. Znajdujące się w powietrzu i otoczeniu drobinki kurzu, układają się odpowiednio we wspomnianem polu, w większych lub mniejszych skupieniach, powodując powstawanie obserwowanych na seansach mgielek, kształtów fantastycznych i t. d. Tem tłumaczyłbym sobie powstawanie „fluidalnych dźwigni“ Crawforda i promieni sztywnych Ochorowicza. Tu należałoby szukać tłumaczenia dla powstawania teleplazmy i teleplazmatycznych tworów, oraz t. zw. zjaw wszelkiego rodzaju. Pomijam narazie fantomy takie jak Katie King i Bien-Boa. Dotąd analogia wystarcza. Chodzi teraz o wpływ jakim to pole, a więc zmiana jego kierunku i natężenia podlega. Chodzi o wpływy, jakim podlegają linie medjumiczne ich przebieg i skupienie. Z wpływów poza medjum stojących należy przypuścić, iż dużą rolę gra tu światło, chociaż wedle niektórych wyników doświadczalnych, wpływ światła odniósłbym do czynników, działających na psychikę medjum. Innych wpływów postronnych na razie nie znamy. Próby robione z magnesem i prądem elektrycznym nie dały żadnych pozytywnych, jak dotąd, rezultatów. Nasuwa się więc myśl szukania tych wpływów w samym medjum. Zanim przystąpię do określenia tych wpływów, podkreślę różnicę, zachodzącą między tworem tak uorganizowanym, jakim jest człowiek, czy zwierzę, a nieuorganizowanym, jakim jest magnes. Zdaniem mojem, dominujący tu wpływ wywiera psyche medjum. Świadomość, czy podświadomość medjum, decydują o warunkach, wedle których układa się pole medjumiczne. One, mówiąc obrazowo, potrafią skupić znaczną ilość linii medjumicznych w danem miejscu, potrafią im nadać pewien charakterystyczny dla danego stanu psychicznego kształt, potrafią je rozprószyć, słowem kierować nimi, jak świadoma wola, czy nieświadomy odruch kierują narządem. Ponieważ nie można wnikać w stany psychiczne miarami stosowanymi w fizyce, nie można określić związku zachodzącego między danym stanem a intensywnością działania, a dalej nie można stanów psychicznych z góry przewidzieć, dlatego



tak trudno postawić pewne ścisłe określenia i wymiary w zakresie zjawisk medjumicznych. Spolaryzowanie organizmu odbywa się kosztem wielkiej pracy. Pracę tę czerpie medjum z własnego organizmu, wyzwalając znaczne ilości energii. To też po odbytych seansie, medjum jest kompletnie wyczerpane, odzywa się w niem pragnienie snu, głód, a często popada ono w długie i głębokie omdlenie. W czasie seansu obserwować się daje wzmożona akcja serca, przyspieszenie oddechu, zupełnie tak, jak przy ciężkiej, wyczerpującej organizm pracy. Dużego nakładu pracy wymaga też zmiana pola medjumicznego. Tu więc mielibyśmy do czynienia z nowym sposobem użytkowania wyprodukowanej przez organizm energii.

Poza dość wyjątkowymi wypadkami spotkania dobrych medjów, jedną z przeszkód stojących na drodze badań zjawisk medialnych, jest krótkotrwałość stanów medialnych. Stan polaryzacji medjumicznej organizmu istnieje tylko w chwili lewitacji, eksterioryzacji, aportu, czy innego, spowodowanego tym stanem medjum zjawiska. Sprawa ta przedstawia się podobnie, jak wzbudzenie pola magnetycznego krótkotrwałym prądem. Stan polaryzacji medjumicznej organizmu wywołują poza procesami psychicznymi, procesa fizjologiczne zwłaszcza w systemie nerwowym. Na tym tle zrozumieć można praktyki Yogów indyjskich, polegające na ćwiczeniu koncentracji myśli, odpowiedniemu odżywianiu, ćwiczeniu oddechu, opanowaniu akcji serca i t. p. Jest to tylko odpowiedni trening organizmu. Zjawiska obserwowane w Europie na seansach, potrafią wywoływać indyjscy cudotwórcy świadomie i celowo. Rzecz prosta, iż dojście do tej umiejętności, jest niemożliwym dla zwyczajnego Europejczyka, nieznającego wiedzy, posiadanej przez wspomnianych joginów. Podobne metody zalecali także t. zw. czarnoksiężnicy średniowiecza. Cały aparat zaklęć, formuł, teatralnych strojów i ceremoniałów należy odrzucić jako rzecz drugorzędną, (choć i one grały ważną rolę), a brać należy pod uwagę samą metodę. Używanie n. p. do t. zw. wywoływania duchów, kadzidel z odurzających ziół, miało nie tylko ułatwić eksperymentatorowi popadnięcie w trans, lecz także posłużyć do kształtowania z onych dymów zjaw, dzięki odpowiedniemu ułożeniu się dymu w polu medjumicznym. Wiele ciekawych szczegółów mogłyby nam odsłonić zapomniane, stare dzieła minionych dawno stuleci, — pole to czekające na pracownika. Wśród układających się w polu medjumicznym okrucich kurzu, mogą się znajdować i części złuszczonego nabłonka medjum, lub też uczestników, stądto przy badaniach mikroskopowych szczątków teleplazmy, odnajdywano komórki nabłonkowe. Ważnym dość objawem przy dotykaniu teleplazmy jest bolesność, jaką przy tej sposobności medjum odczuwa. Wynika to z tego, iż poszczególne elementy teleplazmatyczne są związane z organizmem medjum działa-

niem pola medjumicznego. Każde usiłowanie, zdążające do rozerwania związku między teleplazmą a medjum, czy między poszczególnymi elementami teleplazmatycznymi, pociąga za sobą reakcję ze strony organizmu na podstawie zasady działania i przeciwdziałania. Stąd pociągając ku sobie części teleplazmatyczne, pociągamy równocześnie skórę, a może i głębsze podskórne części organizmu medjum, rzecz prosta, że na na takie działanie medjum reagować musi. Widzialne po seansie znamiona na ciele medjum, czy nawet uszkodzenia, polegają na zbyt szorstkiem obchodzeniu się z teleplazmą. Ze zjawisk fizycznych pozostają jeszcze do omówienia, pojawiające się w czasie seansów światelka. Sa one już natury elektrycznej, już też powstanie ich polega na wyzwoleniu znacznych ilości energii w pewnych partiach atmosfery, przy gwałtownych zmianach pola medjumicznego. W obu razach mielibyśmy do czynienia z gwałtownem ogrzaniem części atmosfery otaczającej medjum. Rzecz to wymagająca badań.

Pozostają jeszcze do omówienia fakta straty na wadze u medjów oraz t. zw. domy nawiedzone. Uważam, że strata na ciężarze u medjum nie wynika z ubytku części ciała medjum, ale jest wynikiem przyciągania medjum przez otoczenie. Jak długo działające na medjum siły, wynikające z istnienia pola medjumicznego, wzajemnie się równoważą, tak długo straty ciężaru obserwować nie będziemy. Gdy jednak n. p. wystąpi intensywne wzajemne przyciąganie się między medjum a powałą, ciężar medjum w miarę wzrostu tego przyciągania będzie malał. Tu proszę nie zapominać o wpływie, jaki świadomie, czy nieświadomie, wywiera medjum na pole medjumiczne.

Przejdźmy z kolei do t. zw. domów nawiedzonych. O ile fakta rzekomego „nawiedzenia“ rzeczywiście istnieją, to nie należy szukać w tym domu ducha czy szatana, należy znaleźć działające w danym otoczeniu medjum. Dziwnem się musiało wydać niejednemu, że t. zw. duchy trapić poczynają Bogu ducha winnych ludzi około godziny 12-tej w nocy. Co dalej, owe „duchy“ stosują się nawet do zmian rachuby czasu wprowadzonych przez ludzi. Mam tu na myśli wprowadzanie na zmiany t. zw. czasu letniego i zimowego. Przy bliższem zastanowieniu się, przedstawi się sprawa jaśniej. Północ jest tą porą, w której ludzie przeważnie już śpią i to niejednokrotnie wcale twardym snem. Jeżeli gdziekolwiek wśród śpiących domowników znajduje się medjum, rozpoczyna ono wśród snu swą medjalną czynność, realizując drogą medjumiczną swe senne zamierzenia, czy przeżycia. Trans jest wszakże — *sui generis* — snem.

Nawiązując po tej dygresji do poprzednich wywodów o polu medjumicznym, zauważę, iż wszystkie t. zw. ideoplastje, teleplastje, telekinezje, aporty, zjawiska akustyczne i optyczne, zjawy wszelkiego rodzaju, są funkcją układu linii medjumicz-

nych, a bezpośredniego źródła powstawania pola medjumicznego, należy szukać w stanach psychicznych medjum. Tu kończy się rola fizyka a nawet parafizyka, a zaczyna się praca psychologa, parapsychologa i psychofizyka.

Zanim przystąpię do omówienia największej i najsensacyjniejszej sprawy medjumizmu t. zw. „zjaw żywych“ (nota bene przyjmując ich istnienie bez zastrzeżeń, na podstawie jedynie relacji obserwatorów), zwróć uwagę na fakt jeden. Wyrazistość, różnorodność i siła żywotna zjawisk, stoją w stosunku odwrotnym do żywotności medjum. W miarę jak medjum popada w coraz to głębszy trans, jak traci coraz to bardziej swe żywotne siły, popadając nieraz w ciężki stan letargiczny, fantomy nabywają coraz to pełniejszych kształtów, zjawiska występują z dużą siłą i ekspresją. Wygląda to tak, jakgdyby medjum całą swą siłę żywotną, przelewało w powstały fantom. Wspomniałem już, że wytworzenie pola medjumicznego, wymaga ze strony medjum dużej pracy, dużej też pracy potrzeba do spowodowania zmiany tego pola. Popadanie medjum w coraz to głębszy trans idzie w parze z wysiłkiem organicznym zużywającym się na wytworzenie pola i działanie za jego pomocą. W miarę jak się ten wysiłek zwiększa, zwiększa się i energia medjumiczna. Dysponowanie tą energią medjumiczną, jej rozkład w przestrzeni, wielkość i kierunek pracy, uzależnione są od psyche medjum. Medjum, tworzy kształty przy pomocy pola medjumicznego, medjum je też za pomocą odpowiedniego działania linii medjumicznych ożywia. Tu należałoby szukać wytłumaczenia dla zjaw takich, jak Katie King, Bien-Boa, „Stasi“ — Tomczykówniej i t. p. Skąd się bierze praca powodująca polaryzację medjumiczną organizmu, jakiego rodzaju energię zużywają się na jej wykonanie, to zagadnienie dla biofizyków. Zdaje się, że rozwiązanie leży w nas samych, w zagadce myśli i myślenia. Sprawa ta należy do zakresu badań psychologów i fizjologów. Wszakże my umiemy dysponować świadomie zapasami energii nagromadzonej w naszym organizmie, umiemy je odnawiać. Znamy już poniekąd drogi, któremi zdąża rozkaz z mózgu do odpowiednich narządów przy wykonywaniu prac codziennych, mechanicznych. Myśl nasza powoduje wyzwalamie energii posiadanych przez organizm i ona jest ich kierowniczką w wielu przejawach naszego życia. Ona też świadoma, czy podświadoma wyzwala te energie, jakie z t. zw. normalnego organizmu czynią medjum. Procesy psychiczne i fizjologiczne wchodzące tu w grę czekają na swych badaczy. Wiele spostrzeżeń można otrzymać ze strony medjów, szkolonych w kierunku autoobserwacji i introspekcji. Możliwe, że ćwiczenia prowadzone w kierunku t. zw. stanów psychicznych biernych i czynnych, zalecane przez niektórych badaczy, odsłonić nam potrafią wiele tajemnic. Mam wrażenie że i psychoanaliza przytoczyć się może do wyjaśnienia tych zagadkowych spraw.

Stosunek układów materialnych do pola medjumicznego, zmiany zachodzące w nich pod jego wpływem, a powodujące odpowiednie zachowanie się ciał w polu medjumicznym, wymagają badań ze strony fizyków. Może mamy tu do czynienia z odmianą zjawisk magneto-elektrycznych?... Największą trudność w badaniach powoduje brak odpowiednich aparatów i urządzeń. Myślę jednak, że skoro ciała ulegają pewnym siłom występującym w obecności medjum, dałoby się przecież skonstruować aparat, służący do badań i pomiarów tych sił. Rzecz to przyszłości.

Przechodząc z kolei do t. zw. zjawisk psychicznych medjumizmu, jak t. zw. jasnowidzenia, pisania dzieł w transie, malowania, mówienia obcymi językami, opowiadania o rzeczach nieznanach ni uczestnikom seansu ani też medjum, sądzę, że w tych sprawach musimy przyjąć ingerencję osób trzecich, manifestowanie się za pośrednictwem medjum inteligencji postronnych. Abstrahuję od takich zjawisk, które tłumaczy dziś psychologia czy psychofizyka. Atoli nie trzeba sięgać w zaświaty, by znaleźć wylumaczenie tych zjawisk. Niezapominajmy, iż medjum w transie jest biernym, nieświadomym i bezwolnym narzędziem, ulegającym najrozmaitszym, znanym nam i nieznanym wpływom. Organizm nie kierowany świadomą wolą, reaguje na podniety odruchami. To też medjum piszące, mówiące, malujące i t. p. w transie, czyni to wszystko odruchami, spowodowanymi pewnymi, nieznanymi nam bliżej podniętami. Ponieważ te automatyczne czynności wskazują na inteligencję, która nimi kieruje, a wykluczyć musimy z rachuby inteligencję medjum, musimy gdzieś indziej szukać kierownika. Zdaniem moim mamy tu do czynienia z telepatją. Myślenie jest także pracą. Myśląc wyzwalamy znaczne zasoby energii, które mogą przemieniać się, (poza innymi formami) w energię promienistą, w rodzaju fal Hertz'a. Fale te posiadać mogą różną długość i różne natężenia. Źródłem ich mogłyby być odpowiednie procesy fizjologiczne w organizmie, (może w systemie nerwowym). Odbieranie raportów, nimi przesyłanych, polegałoby na rezonancji podobnej tej, jaką spotykamy w rezonancji elektrycznej. Każdej myśli, każdemu stanowi psychicznemu, odpowiadają odpowiednie fale. Te fale powodowałyby w stacji odbiorczej, identyczne stany psychiczne, jakie spowodowały powstanie fal w stacji nadawczej, co zatem idzie zmuszałyby organizm bierny do wykonywania czynności, związanych z odpowiednimi stanami psychicznymi. Medjum w transie jest stacją odbiorczą, uderzaną niezmiernymi ilościami fal myślowych, przyjmuje fale o pewnej długości, jak antena, czy stroik, a one powodują w niem pewne stany psychiczne, zniewalające organizm do pracy, odpowiadającej tym stanom. Medjum może się stać na tej drodze narzędziem w ręku uczestników, co się też czę-

stokroć dzieje, lub też w ręku nieznanego ni uczestnikom, ni samemu medjum człowieka, który z pewnością nie wie, iż praca jego znalazła naprawdę oddźwięk w czymś umyśle. Podkreślam słowo człowieka i to w dodatku żywego, dla uniknięcia nieporozumień, mogących stąd wynikać. Na tej drodze szukał ś. p. Ochorowicz rozwiązania problemu sugestji mentalnej<sup>\*)</sup>. Na tej drodze, (o ile mamy wierzyć starym księgom), osiągnęli wieczorem mędrcy chaldejscy i asyryjscy wiadomości o zdarzeniach<sup>b</sup>, jakie zaszły w Egipcie około południa. Fakta cytowane przez spirytystów, iż medja mówiły o rzeczach i sprawach, które ludzkość po wielu latach od owych relacji odkryła, nie tłumaczą niczego. Czyż poza wiedzą zgromadzoną w księgach, czyż poza znanymi i uznanymi uczynymi na świecie, nie ma ludzi myślących i traktujących o rzeczach, o których się w danym czasie nikomu z nas nie śniło? Ileżto myśli i prawd tkwi w wielkim oceanie ludzkim?... A ile z nich znachodzi swe miejsce w księgach? Na to iżbyśmy musieli przyjąć intelekt pozaludzki, przejawiający się za pośrednictwem medjum, musielibyśmy osiągnąć pewność, iż w danym czasie nikt z ludzi nie myślał o sprawach, raportowanych nam przez medjum. I tu znowu schodzą się razem fizyk, psycholog i fizjolog. Do nich należy zbadanie zagadnienia. Nie zapominajmy o jednym: „Człowiek buduje narzędzia na obraz i podobieństwo swoje“, a tymi podorganami rozszerza zakres swego działania. Czyżby w organizmie tak skomplikowanym jak ludzki, w którym znaleźć możemy pierwowzory dźwigni, klinów, optycznej ciemni i t. p., nie było pierwowzorów detektorów, anten, wibratorów i t. p.?... Należy szukać...

A teraz pod koniec już i tak długiej, jak na wykład publiczny prelekcji, jeszcze słów kilka. Jest pewna kolejność w rozwoju naszych poglądów na świat i nasz stosunek do niego. Każdy nieomal pogląd dzisiejszy miał na początku swego djabła, potem ducha, potem fluid, a w końcu tłumaczenie dzisiejsze. Tak było z magnetyzmem, tak było z ciepłem, z pojęciem energii kinetycznej, nie inaczej też wygląda sprawa medjumizmu. Skończyć już raz należy z duchami i szatanami, którym zostawmy inną, bardziej im odpowiadającą rolę, niż włożenie w stołowe nogi, a zacznijmy żmudną pracę obserwatorów, chwytających się metod badań nowoczesnych.

I jeszcze rzecz jedna, spędzająca wielu sen z powiek... Czy zjawiska medjumiczne rzucają jakieś światło na życie pozagrobowe?... Odpowiedź prosta: Nie!... Są one przejawem

<sup>\*)</sup> Poza Ochorowiczem, zajmował się tą sprawą i sprawą telepatii wogóle prof. Houston (nazwisko znane elektrotechnikom.) Zwracamy uwagę na jego odczyt wygłoszony w instytucie Franklina w Filadelfji 1 marca 1892 p. t. „Cerebral radiation“, oraz na artrkuł w Revue scientifique z 9 lipca 1892 r. Paris.

nieznanych nam czynników przyrody, są zjawiskami podobnymi do całego szeregu znanych nam zjawisk przyrodniczych. Wymagają one jeszcze zbadania, rozsegregowania, opisanie i t. d. Czas wyjaśni je bliżej. Są one związane ściśle z przejawami naszego życia psychicznego i organicznego. Badania nad nimi należą do fizyków, psychologów i fizjologów. Fizyk zając się winien bliżej zbadać siły, wchodzących tu w grę, zbadaniem praw rządzących nimi, opisaniem wpływów jakim ulegają i t. d., psycholog winien się zająć stanem psychicznym medjum i wpływem, jaki ten stan wywiera na powstawanie zjawisk medjumicznych, dalej winien zbadać źródło przejawiającej się na seansach inteligencji, procesów zachodzących w duszy medjum w czasie tych przejawów i t. d., fizjolog natomiast winien zbadać te wszystkie procesy fizjologiczne, jakie są związane z powstawaniem zjawisk medjalnych, między innymi winien się pokusić o odkrycie elementów, czynnych w psychicznych zjawiskach medjalnych.

Szkic mój teoretyczny nie rości sobie pretensji do nieposiadania słabych stron. Słabe te strony wyczuwam i widzę sam, może lepiej niż niektórzy z moich przyszłych krytyków. Daleki jestem od dogmatyzowania, atoli przypominam, iż nie masz teorii, którejby nie prześcignęła rzeczywistość. Nie zapominałmy o tem ile tajemnic odsłonił nam magnes i bursztyn, oraz jakie nam dały badania nad nimi, narzędzia dalszych badań. Jakie nam zdradzi tajemnice medjumizm, jaką on nam da broń, trudno rzecz z góry przesądzać. Każde odkrycie jest bronią obosieczną, ma swoje złe i dobre strony. A my tak ochotnie skłaniamy się właśnie ku złemu... Może i dobrze czyniono dawniej, chowając prawdy dla wybranych?... Ale nie tu już miejsce do zastanawiania się nad tem.

Zastosowanie odkrycia przez ludzkość nie jest już sprawą badacza... On ma rzecz zbadać, przemyśleć i ocenić, a rezultaty swej pracy dać światu. Na tem się kończy jego rola.

KONIEC.





